

KANA: POCZĄTEK ZNAKÓW

Wystarczy tylko wypowiedzieć nazwę Kany, aby w umyśle każdego chrześcijanina pojawiło się przyjemne wspomnienie owego tak bardzo ludzkiego cudu: przemiany wody w wino. Jest to cud „ludzki”, ponieważ nie przystaje do wzorca cudów dokonywanych przez Syna Bożego: nie ma tu żadnego chorego uzdrowionego, nikogo wyzwolonego z opętania, żadnego umarłego wskrzeszonego do życia... Jest tylko zwyczajne święto z okazji wesela przyjaciół. Jednakże to właśnie świętowanie może być niebawem przerwane z powodu braku wina. Maryja z wielką wrażliwością zauważa problem, wyobraża sobie zakłopotanie świętujących i decyduje się niejako „pokierować” ręką Syna, prosząc Go, by pomógł sługom rozwiązać trudną sytuację.

Można by powiedzieć, iż jest to cud ludzki i w pewnym sensie „lekkomyślny”. Pierwsza bowiem lektura opowiadania odsłania świeżość narracji i spontaniczność dialogów, tak że czytelnik zadowolona się tym, co jawi się jako najbardziej oczywiste znaczenie tekstu, czyli jego sensem dosłownym: Jezus, choć przypomina swej Matce, że jeszcze nie nadeszła chwila objawienia się światu, ulega Jej prośbie, pozwalając cudem na trwanie radosnego świętowania. Co więcej, powiększa jeszcze radość zaproszonych, jako że wino, które daje, jest według starosty weselnego doskonałej jakości, a ponadto w wielkiej ilości. Jezus zatem wychodzi naprzeciw kilku przyjaciołom, pomagając im wyjść z kłopotliwej sytuacji: nie strofuje ich z powodu braku przezorności albo nieumiejętności dokonania właściwych obliczeń, jakiej ilości wina potrzeba na ich święto. Nie, On zwyczajnie dostarcza im innego wina. Wina w obfitości. Wina dobrego. Wina nowego.

Czytając jednak jakiegokolwiek opowiadanie biblijne, a zwłaszcza takie, jakie zawiera *Ewangelia św. Jana*, nie jest dobrą rzeczą zadowolnić się odkryciem tylko najbardziej oczywistego znaczenia tekstu. Przy bardziej uważnym spojrzeniu stronic biblijne ujawniają często nieoczekiwane aspekty, odsłaniają bogatsze znaczenia symboliczne, rzucają światło na inne teksty lub z nich czerpią światło. W tym względzie czwarta Ewangelia jest pismem bardzo subtelnym, zdolnym posługiwać

się słowami i obrazami bardzo powszechnymi, nadając im następnie bogate znaczenia symboliczne, które uzyskują swą siłę właśnie z uniwersalnego charakteru rzeczywistości fizycznej lub historii, z której biorą początek. Wystarczy pomyśleć o niektórych obrazach Janowych, takich jak: Światło, Ciemność, Życie, Śmierć, Niewola, Wolność, Miłość, Nienawiść. Wszystkie te terminy są wzięte z języka codziennego, a następnie zostały użyte jako zwięzły szyfr zachowań i rzeczywistości, które obejmują całe życie człowieka i otaczającego go świata. Ogrom znaczeń, które przyjmują w czwartej Ewangelii, czyni z nich prawdziwe i właściwe symbole o wielkiej sile komunikacyjnej.

Mówiąc to, należy z pewnością zapytać, czy też w opowiadaniu o godach weselnych w Kanie są ukryte inne znaczenia, które wykraczają poza zwykły opis faktu historycznego. W gruncie rzeczy uważny czytelnik zdoła zauważyć niektóre osobliwe szczegóły tego fragmentu: Ewangelista bowiem zbudował tę stronicę, posługując się po mistrzowsku sztuką odsłaniania i ukrywania, prowadząc do odkrycia znaczenia, które najbardziej pragnął objawić. Znaczenia, które wykracza poza sytuację historyczną.

Przede wszystkim opowiada on o weselu, ale gdzie są państwo młodzi? Nie tylko nie zostaje przedstawiona ich tożsamość, ale pozostają oni prawie zupełnie ukryci w cieniu, nie odgrywając żadnej roli w narracji. Pan młody pojawia się tylko raz, kiedy jest wezwany przez starostę weselnego (J 2, 9), zaś o pani młodej nawet się nie wspomina. Wprost przeciwnie, jako postaci pierwszoplanowe występują Jezus i Maryja, którzy działają ze zbyt wielkim autorytetem, aby mogli być zwykłymi gośćmi. Ponadto, nieoczekiwanie, Syn nazywa swą Matkę „Niewiasto”, z pewnym dystansem, wyrażającym odmowę, którą niektórzy tłumaczą słowami: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?”¹. Aby zrozumieć tę suchą odpowiedź Jezusa, która zawsze jawiła się jako szorstka i zagadkowa, napisano wiele stron komentarzy, usiłując rzucić na nią nowe światło. Jednakże nasze rzeki czarnego

¹ Wyrażenie greckie: *ti emoi kai soi* w języku klasycznym jest używane w celu opisanego nieprzyjaźni. W tym znaczeniu występuje w Mk 5, 7, gdzie opętany z Gerazy woła głośno do Jezusa: „Co masz wspólnego ze mną, Jezusie, Synu Boga Najwyższego?” Jest rzeczą mało prawdopodobną, by Jezus mówił do swej Matki: „Co my mamy wspólnego ze sobą?” Nie biorąc pod uwagę klasycznego zastosowania wyrażenia, Delebecque usiłuje nadać mu inną interpretację, tłumacząc: „Co to (że nie mają już wina) oznacza dla mnie i dla Ciebie?” Por. E. Delebecque, *Les deux vins de Cana*, Rev. Thom. 43 (1985), 242-252 i 249-250. W przeciwnym razie można by było rozumieć to zdanie jako wyraz różnicy istniejącej między Nimi w odniesieniu do znaczenia wina: Maryja miałaby na myśli wino weselne, Jezus zaś wino eschatologiczne.

atramentu nie zawsze niosą ze sobą obfitość życia i radości, które symbolizują wartkie strumienie wina, ofiarowane przez Jezusa!

Do tych wszystkich dziwnych elementów można dodać obecność niektórych szczegółów, które wydawałyby się mało znaczące z narcyjnego punktu widzenia, takie jak liczba stągwi (sześć, co oznacza niedoskonałość, powstała przez odjęcie jednego z siódemki: z liczby ludzkiej doskonałości i pełni), fakt, że były one kamienne (dziwne: czy nie powinny być gliniane?) oraz że zostały napelnione aż po brzegi. Na koniec nie można wspomnieć o uwadze starosty weselnego, który mówi o nieznanym skądinąd zwyczaju starożytnym: kończeniu posiłku winem złym!

Oprócz tych wymienionych wyżej szczegółów o charakterze narcyjnym, które może dostrzec każdy uważny czytelnik, oko „specjalisty”, bądź też osoby, która dość regularnie czyta stronicę biblijną, nie może przeoczyć tego, iż czwarty Ewangelista posługuje się tutaj teologicznym słownictwem o wielkim znaczeniu: przede wszystkim przytacza okoliczność czasu, która jest ukrytą aluzją do Tajemnicy Paschalnej („trzeciego dnia” – w. 1); potem mówi o godzinie Jezusa (w. 4), używa obrazu pana młodego (w. 9) i porusza kwestię pochodzenia („skąd” – w. 9); ponadto wprowadza temat objawienia chwały i wiary w Jezusa, ściśle związany z zagadnieniem znaków (w. 11) i całkowicie centralny w kompozycyjnej dynamice Jego dzieła.

Wszystko to zaprasza czytelnika, aby nieco dłużej pozostał przy tym opowiadaniu, aby bez pośpiechu zanurzył się w lekturę tej stronicy, pogłębiając swe spojrzenie i – co ważniejsze – własne rozumienie. Zaczniemy tu od poszukiwania biblijnego znaczenia dwóch obrazów biblijnych z J 2, 1-12, to znaczy wina i godów weselnych, aby następnie ukazać tylko niektóre spośród różnych i niezwykle barwnych interpretacji, w świetle których można by czytać te stronicę.

„Z gór spływać będzie nowe wino” (Am 9, 13)

W Piśmie świętym na wielu miejscach można czytać zdania takiego typu:

„Wino rozwesela serca człowieka” (Ps 104 [103], 15).

„Wino życie rozwesela” (Koh 10, 19).

„Jakież ma życie ten, który jest pozbawiony wina? Stworzone jest ono bowiem dla rozweselenia ludzi. Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite w swoim czasie i z umiarkowaniem” (Syr 31, 27-28).

„Wino i muzyka rozweselają serce” (Syr 40, 20).

Mądrość żydowska często stawia obok siebie wino i radość: nie ma święta bez wina, ponieważ napój ten jest zdolny podnieść ludzkie serce z jego trosk. Tym sposobem nektar winogron staje się prawdziwym i rzeczywistym symbolem radości i szczęścia. Z tej przyczyny był on też zazwyczaj umieszczany pośród dóbr, które Pan udzieli ludowi jako przypiecztowanie Przymierza:

„Za słuchanie tych nakazów i pilne ich wykonywanie będzie ci Pan, Bóg twój, dochowywał przymierza i miłosierdzia, które poprzysiągł przodkom twoim. Będzie cię miłował, błogosławił ci i rozmnoży cię. Pobłogosławi owoc twojego łona i owoc twojego pola: twoje zboże, moszcz, oliwę” (Pwt 7, 12-13; zob. też 11, 14).

„Zapomniała już o tym, że to Ja właśnie dałem jej zboże, moszcz, świeżą oliwę, że nie skąpiłem srebra ni złota, z którego czyniono Baala” (Oz 2, 10).

Od takich tekstów jest już blisko do zastosowania obrazu wina jako znaku radości eschatologicznej. Czasy mesjańskie, czyli te, w których definitywnie nastanie królestwo Boże na ziemi, będą się charakteryzowały rozwiązaniem wszelkich konfliktów, pokonaniem wszystkich nieprzyjaciół oraz nastaniem radości pełnej, przeogromnej i trwałej, a jej opis pisarze biblijni często przekazują właśnie w obrazie wina:

„Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana – gdy będzie postępował zniwiarz zaraz za oraczem, a deptający winogrona za siejącym ziarno; z gór moszcz spływać będzie kroplami, a wszystkie pagórki będą nim opływać. Uwolnię z niewoli lud mój izraelski – odbudują miasta zburzone i będą w nich mieszkać; zasadzą winnice i pić będą wino” (Am 9, 13-14).

„Oto Ja wam posyłam zboże i moszcz, i oliwę, i nasyćcie się nimi (...). Będą klepiska napełnione zbożem, a tłocznie będą opływały moszczem i oliwą” (Jl 2, 19. 24).

„Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win” (Iz 25, 6).

Odczytując perykopę o weselu w Kanie po zebraniu tych pierwszych, prostych wiadomości, zaczyna się dostrzegać głębsze znaczenie pod jej zewnętrzną powłoką. Jeśli sam Pan dał wino ku radości swego ludu wiernego i obiecał mu nowe wino (Jl 2, 19), wyborne i wyśmienite (Iz 25, 6), to fakt, że Jezus daje wino dobre (J 2, 10) podczas uczyty, nie jest bez znaczenia. W uszach każdego Żyda opowiadanie z J 2, 1-12 brzmi zatem swojsko i natychmiast przywołuje na pamięć obraz uczyty eschatologicznej, która stanie się znakiem początku królestwa Bożego.

Pierwsze zatem pytanie, jakie zechce postawić Żyd po wysłuchaniu tego opowiadania, będzie brzmiało: „Ale kim jest ten Jezus, który daje człowiekowi nowe wino?” Z pewnością takie właśnie pytanie pragnie obudzić Ewangelista w sercu czytelnika, przekazując epizod z Kany: pytanie o tożsamość owego Człowieka. Z tej przyczyny nikt się nie zdziwi, gdy odkryje, że najbardziej powszechną lekturą tego fragmentu ewangelicznego jest właśnie lektura chrystologiczna.

„Nadeszły gody Baranka” (Ap 19, 7)

Wraz z tematem wina w celu opisania pełni życia Biblia posługuje się obrazem godów weselnych. W gruncie rzeczy bowiem motyw wina zlewa się często z obrazem uczyty, a zwłaszcza uczyty weselnej: albowiem właśnie w zjednoczeniu mężczyzny z kobietą stworzenia odczuwają ową radość i miłość, które stanowią pierwszą przyczynę ich istnienia, a zarazem jego najwyższy cel. Początek *Pieśni nad Pieśniami* zawiera takie oto słowa: „Niech mnie ucałuje pocałunkami swych ust! Bo miłość twa przedniejsza od wina” (Pnp 1, 2). Jak słusznie stwierdza P. Beauchamp, „w tych kilku słowach już uczyniono pierwsze kroki w kierunku spełnienia: od miłości ukochanego do jego winnicy (Iz 5) ku miłości do kobiety, której figurą jest winnica”².

Gody są same przez się wypełnieniem życia kobiety i mężczyzny i jako takie są opiewane przez całe Pismo święte. Ich wielkie bogactwo znaczeń sprawia, że mogą doskonale zobrazować szczególną relację istniejącą między Bogiem a Jego ludem:

„Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów” (Iz 54, 5).

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61, 10).

„Nie będą więcej mówić o tobie «Porzucona», o krainie twej już nie powiedzą «Spustoszona». Raczej cię nazwą «Moje w niej upodobanie», a krainę twoją «Poślubiona». Albowiem spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzyma męża” (Iz 62,4).

Można by mnożyć jeszcze przykłady tego typu, ponieważ obraz Izraela jako (niewiernej) małżonki Pana stał się pod wpływem Ozeasza

² P. Beauchamp, *L'uno e l'altro testamento. 2. Compiere le scritture*, Milano 2001, s. 161.

częstym motywem w literaturze prorockiej³ Podobnie jak było z winem, także obraz godów, po jego zastosowaniu w celu opisanie historycznej relacji Przymierza między Izraelem a Jego Bogiem, został użyty na oznaczenie czasów mesjańskich: literatura apokaliptyczna lubi opisywać definitywne spotkanie ludzkości z jej Panem właśnie za pomocą obrazów weselnych:

„Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący. Weselmy się i radujmy, i dajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła” (Ap 19, 6-7).

„I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21, 2).

Również teksty ewangeliczne przejmują to słownictwo, odnosząc je do Jezusa. Być może właśnie czwarta Ewangelia najwyraźniej utożsamia Chrystusa z mesjańskim Oblubieńcem ludzkości, gdy Jan Chrzciciel, odpowiadając na zarzuty niektórych swoich uczniów, zaniepokojonych wzrastającą popularnością Jezusa, oświadcza: „Człowiek nie może otrzymać niczego, co by mu nie było dane z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, że powiedziałem: Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany. Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu” (J 3, 27-29).

Po raz drugi musimy zauważyć, że w świetle owych odkryć nie można uznać za przypadek tego, iż *Ewangelia św. Jana* rozpoczyna publiczną działalność Jezusa Jego obecnością na uczcie weselnej. Perykopę J 2, 1-12 należy także odczytywać z zastosowaniem klucza eklezjologicznego: obecnie nowy Izrael, lud Boga i jego oblubienica, jest reprezentowany właśnie przez Kościół.

Jak odczytywać opis wesela w Kanie?

Aby właściwie zrozumieć jakiś tekst, przed poddaniem go jakiegokolwiek analizie i postawieniem mu pytań, wychodząc ze swojego punktu widzenia, należy najpierw mu pozwolić, aby on sam ukazał swoją treść. W przypadku tekstu biblijnego obowiązuje ta sama zasada: samo opowiadanie powinno ukazać najbardziej właściwy sposób podejścia

³ Tytułem przykładu zob. Iz 1, 21; Jr 2, 2; 3, 1; 11, 15; wielkie alegorie Ezechiela w rozdziałach 16 i 23.

do niego. Dokonana do tej pory lektura wskazała nam na dwie drogi, które należałoby przejść, aby uzyskać właściwe zrozumienie J 2, 1-12: chrystologiczną i eklezjologiczną.

Wychodząc z lektury chrystologicznej, już zauważyliśmy, jak wiele jest wskazówek, które autor rozsiał tu i ówdzie, aby zwrócić czytelnika w tym kierunku. Pierwsza wymowna wiadomość pochodzi z czasowego umiejscowienia cudu: „Trzeciego dnia” (J 2, 1)⁴. Podobna wskazówka znajduje się w *Księdze Wyjścia*, aby wprowadzić objawienie chwały Bożej na górze Synaj⁵. Pojawia się też ona w Nowym Testamencie, aby określić moment, w którym Pan został wskrzeszony z martwych: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 3-4). Taka wskazówka chronologiczna powinna obudzić naszą czujność: mamy przed sobą tekst o silnym ładunku objawieniowym, który bezpośrednio odsyła do centralnego momentu zbawczej misji Jezusa, czyli do Jego Paschy.

Tę samą funkcję spełniają słowa o godzinie Jezusa, wypowiedziane przez Niego samego („Jeszcze nie nadeszła moja godzina”, w. 4). *Ewangelia św. Jana* nazywa „godziną Jezusa” chwilę Jego pełnego uwielbienia w wydarzeniu Krzyża i Zmartwychwstania. Odwołanie się do takiego momentu wyznacza podstawowy dwuczęściowy podział *Ewangelii Janowej* na „Księgę znaków” (J 1, 19 – 12, 50) i „Księgę Godziny” (lub „Księgę Chwały”: 13, 1 – 20, 31)⁶. Taki podział, na poziomie makrostruktury, sugeruje sama Ewangelia⁷ i dlatego uznają go prawie wszyscy egzegeci⁸. Tym sposobem daje się zauważyć coraz ściślejszy związek naszego tekstu z Paschą.

⁴ Można z zainteresowaniem zauważyć, że znajdujemy się pod koniec pierwszego tygodnia publicznej działalności Jezusa: zestawiając obok siebie wskazówki chronologiczne całej sekcji narracyjnej, zaczynającej się w J 1, 19 (1, 19. 35. 43), dochodzi się do skompletowania całego tygodnia, choć prawdopodobnie pozbawionego końcowego „Szabatu”, który nastanie dopiero wraz ze Zmartwychwstaniem (J 20, 1).

⁵ Wj 19, 16-18: „Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i ozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu. Mojżesz wyprowadził lud z obozu naprzeciw Boga i ustawił u stóp góry. Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu”

⁶ W tak zaproponowanym podziale pozostaje na zewnątrz początek pierwszego rozdziału (J 1, 1-18) oraz rozdział 21. Tworzą one ramy całego dzieła i dają się lepiej zrozumieć jako Prolog oraz Epilog Ewangelii.

⁷ Por. R. E. Brown, *Giovanni*, t. 1, Assisi 1979, s. CLXIX-CLXX.

⁸ G. Ghiberti, *Opera giovannea* (Logos Corso di Studi Biblici 7), Torino 2003, s. 43.

Również kwestia pochodzenia wina: „nie wiedział, skąd (*pothen*) pochodzi” (w. 9), wprowadza następny temat chrystologiczny: dotyczący pochodzenia Jezusa. Podstawowa sprawa dla mentalności żydowskiej: miejsce narodzenia człowieka świadczyło o jego prawdziwej tożsamości. Często właśnie na tym tle dochodzi do dyskusji między faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, z jednej strony, a Jezusem i Jego uczniami, z drugiej strony:

„Przecież my wiemy, skąd (*pothen*) On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd (*pothen*) jest” (J 7, 27).

„My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd (*pothen*) pochodzi” (J 9, 29).

Jeszcze raz Ewangelista ukrywa w tekście osąd, aby wzbudzić u czytelnika zainteresowanie tożsamością Jezusa: jest to bardzo ważne zagadnienie, o które należy pytać.

Inną wskazówką chrystologiczną jest przymiotnik użyty w celu określenia wina ofiarowanego przez Jezusa: starosta weselny nazywa je dobrym (*kalos*, w. 10), przy czym występuje tu ten sam przymiotnik, jakim Jezus określa dobrego pasterza, troszczącego się o swoje stado, aby w tym obrazie opisać samego siebie: „Ja jestem dobrym (*kalos*) pasterzem” (J 10, 11). W takim kontekście wino, które zostało teraz dane gościom, staje się obrazem samego Jezusa, który jako *dobry* Pasterz odda swoje życie za owce.

Obok tej lektury należy przytoczyć jeszcze inną, rozpowszechnioną w czasach Jezusa. W obrazie wina widziano jeden z ulubionych przez judaizm symboli odnoszących się do *Tory*: Mądrość ofiaruje siebie ludziom na ucztę z wszelkimi wyśmienitymi potrawami i winem w wielkich ilościach (por. Prz 9, 1-5; Syr 24, 17-21). Opowiadanie o weselu w Kanie każe zatem widzieć w nowym winie nową *Torę*, prawo łaski, Ewangelię daną człowiekowi przez Jezusa⁹ Jest to prawo, które nie sprzeciwia się dawnemu prawu, lecz je uzupełnia, na co wskazuje obraz stągwi (wykonanych z kamienia, podobnie jak tablice na Synaju), które w liczbie sześciu symbolizują niedoskonałość starego prawa, które Jezus przyszedł wypełnić (On bowiem każe je napelnąć aż po brzegi, a następnie wydobywa z nich wino dobre i w obfitości).

Przechodząc do eklezjologicznej lektury tego fragmentu, należy na początku stwierdzić, że upoważnia do niej nie tylko fakt, iż czwarty

⁹ Św. Augustyn w *Joh IX*, 2 (PL 35, 1459) pisał: „Bonum vinum Christus servavit usque adhuc, id est evangelium suum”

Ewangelista ukazuje tu po raz pierwszy uczniów zgromadzonych wokół Jezusa z okazji uczyty, ale również (i może przede wszystkim) sposób, w jaki opisuje on Maryję: Ona bowiem w tym tekście jawi się zarówno jako „Matka” (ww. 1, 3, 5, 12), jak też jako „Niewiasta” (w. 4). Znaczące jest to, że jedynym innym miejscem w całej *Ewangelii św. Jana*, w którym Maryja otrzymuje oba te tytuły, jest scena ukrzyżowania, w której Jezus powierza Ją umiłowanemu uczniowi¹⁰. Ponieważ ten ostatni tekst uznaje się powszechnie za punkt kulminacyjny w procesie kształtowania Kościoła w czwartej Ewangelii (Kościół jest tu reprezentowany właśnie przez Matkę i umiłowanego ucznia, stojących u stóp krzyża), przejście tych samych terminów w opowiadaniu o weselu w Kanie każe patrzeć na Maryję jako na osobę mającą wartość nie tylko jednostkową, ale też wspólnotową. Przejście od „Matki” do „Niewiasty” nadaje Maryi nową tożsamość: przechodzi Ona od historycznej roli Matki Pana do funkcji symbolicznej, a mianowicie „personifikacji starożytnego Izraela, który doszedł do pełni czasów”¹¹, eschatologicznego Syjonu. W tym epizodzie funkcja Maryi zdaje się polegać na reprezentowaniu prawdziwego Izraela, tego, który w czasie objawiania się Boga na Synaju odpowiada: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał” (Wj 19, 8). To właśnie zapewnienie zostało wiernie powtórzone w słowach Maryi, skierowanych do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Przy tej okazji Maryja ujawnia wielką dyspozycyjność i otwartość na słowo Jezusa. Powierza się z zaufaniem temu, co On zamierza uczynić, i zaprasza sługi do przyjęcia takiej samej postawy. Ci z kolei przyjmują natychmiast zaproszenie, tak że ich czyny są przedstawione przez Ewangelistę za pomocą terminów, które ukazują doskonale wypełnienie nakazu: trzem czasownikom w trybie rozkazującym, skierowanym do nich przez Jezusa („Napełnijcie” – w. 7; „Zaczerpnijcie” – w. 8; „Zanieście” – w. 8), odpowiadają bowiem trzy takie same czasowniki opisujące czynności sług („Napełnili” – w. 7; „Zanieśli” – w. 8; „Czerpali” – w. 9). Tym sposobem tacy *diakonoï* stają się następnym podmiotem, mającym znaczenie eklezjalne: reprezentują oni wzór prawdziwego ucznia, który słucha słowa nauczyciela i wiernie wciela je w życie. To doskonałe wykonanie polecenia sprawia, że słudzy wiedzą, *skąd* pochodzi owo

¹⁰ I oczywiście odwrotnie: J 19, 25-27. Tytuły te są rozmieszczone następująco: Maryja jest nazwana Matką w 19, 25 (2 razy) i 27, zaś Niewiastą w 19, 26.

¹¹ A. Serra, *Contributi all'antica letteratura giudaica per l'esegesi di Gv 2, 1-12 e 19, 25-27*, Roma 1977, s. 224.

tak dobre wino (w. 9), bądź też na drugim poziomie lektury prowadzi uczniów do wiary w mesjańską tożsamość Jezusa (w. 12).

„Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej” (J 2, 11)

Na tych kilku stronicach nie da się oczywiście wyczerpać bogactwa tematów zawartych w opowiadaniu tak bardzo złożonym, jak to o weselu w Kanie. Należy zadowolić się tym, że nieco obudziło się ciekawość czytelników, ukazując im niektóre sposoby interpretacji, sugerowane przez sam tekst. Nie można jednak zakończyć artykułu o weselu w Kanie bez poświęcenia choćby kilku słów narracyjnemu komentarzowi, którym autor zamyka ten tekst, włączając go po mistrzowsku w całościową ekonomię swego dzieła: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11).

Tymi słowami Ewangelista koncentruje w jednym punkcie wszystkie kierunki interpretacyjne, które do tej pory prześledziliśmy, a czyni to, przywołując na pamięć trzy centralne tematy swojej teologii: temat znaków, objawienia chwały i wiary. Jako uważny pisarz, już na początku swego dzieła antycypuje to, co w jego zakończeniu ukaże jako swoje podstawowe zamierzenie: przekazać na piśmie niektóre znaki dokonane przez Jezusa, aby przyszłe pokolenia uwierzyły, „że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym”, i aby trwając w wierze mogły mieć „życie w imię Jego” (J 20, 31). Droga, która prowadzi od objawienia Jezusa poprzez znaki do wiary uczniów w Niego, jest właśnie sercem dynamiki, która ożywia czwartą Ewangelię: dzieła, które Jezus spełnia na oczach swoich uczniów, są uważane w *Ewangelii Janowej* za „znaki”, czyli za rzeczywistość o podwójnym poziomie znaczeniowym. Jako takie każą one człowiekowi podążać „ponad” to, co widać na zewnątrz, aby uchwycić Bożą tajemnicę, która jest co prawda w nich ukryta, ale tym samym staje się odsłonięta. W J 20, 30 n czwarta Ewangelia wyraźnie usiłuje ukierunkować człowieka na symboliczną i głęboką wizję rzeczywistości, wychodząc z dzieła i słowa Jezusa. W świetle tego „symbolicznego” sposobu działania Jezusa, Kana reprezentuje *archê*, początek (J 2, 11). Nie w tym sensie, że jest to pierwszy element serii, lecz że jest to archetyp, pojedyncze wydarzenie, które wprowadza w świat absolutną nowość niebywalej dynamiki życia: w cudzie przemiany wody w wino Jezus objawia swą chwałę; tym, którzy są zdolni zawierzyć Jemu i Jego słowu, ukazuje swą prawdziwą tożsamość (tożsamość Mesjasza oczekiwanego od wieków

oraz oblubieńca Izraela). To objawienie jest oczywiście jeszcze „zakryte”, ale już jest obecne w całej swej prawdzie. Dlatego Ewangelista może stwierdzić, że w obliczu takiego znaku uczniowie zaczęli wierzyć w Niego (w. 11). Wiara musi przejść długą drogę, której zakończenie może nastąpić tylko w godzinie Jezusa, czyli wtedy, gdy Jego objawienie stanie się pełne, co się dokona w chwili ukazania się Zmartwychwstałego uczniom, którzy uznają w Nim swego Pana i – szczyt wszystkich wyznań wiary, zawartych w czwartej Ewangelii – swego Boga („Pan mój i Bóg mój”, J 20, 28).

W epizodzie godów w Kanie Galilejskiej czwarty Ewangelista – jak się wydaje – nadał początkowi misji Jezusa owe napięcie między „już” i „jeszcze nie”, które przenika całą historię zbawienia, koncentrując ją i radykalizując w postaci Jezusa, zdążającego w kierunku swej „godziny”, oraz jeszcze bardziej niż inne Ewangelie łącząc Jezusa ziemskiego z Chrystusem uwielbionym. Zarazem zaproponowane tu istotne kierunki lektury pokazały, w jaki sposób taka koncentracja chrystologiczna otwiera się na aspekty eklezjologiczne, które obejmują wszystkich ludzi w ciągu historii, łącząc ich w jednym planie zbawienia. W J 2, 1-12 otrzymujemy zatem pierwsze spotkanie z Tajemnicą Chrystusa, który od początku swej działalności odsłania częściowo blask swej chwały przed oczyma tych, którzy dają się prowadzić Jego słowem.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC